

## **Agnieszka Tarnowska: O człowieku wyabstrahowanym. Recenzja książki „Królestwo człowieka”**

Tragiczny wiek XX, w którym finał i klęskę zarazem zdaje się mieć zarysowana przez Brague'a z niezwykłą precyzją sekwencja idei obejmujących projekt nowożytny, świadczy przede wszystkim o wykolejeniu się instrumentalnego rozumu, który począł ustanawiać normy w oderwaniu od kontekstu cywilizacji czerpiącej z prawa naturalnego – pisze Agnieszka Tarnowska o książce „Królestwo człowieka” Rémiego Brague'a.

„Pamiętaj o Panu, Bogu twoim, bo On udziela ci siły do zdobycia bogactwa, aby wypełnić dzisiaj przymierze, jakie poprzysiągł twoim przodkom”. (Pwt 8,18)

Erudycyjna prezentacja syntezy europejskiej myśli na temat humanizmu i idei człowieczeństwa w epoce nowożytnej. Tego niebagatelnego zadania podjął się Rémi Brague na blisko czterystu stronach dzieła, które ukazało się w minionym roku staraniem warszawskiego wydawnictwa Teologii Politycznej. Francuski filozof prezentuje w *Królestwie człowieka. Genezie i klęsce projektu nowożytnego* niezwykle przenikliwą rozprawę o roli i znaczeniu człowieka na tle zmian zachodzących w świecie, ukazując je w świetle historii idei. Co okazuje się *telosem* nowożytnego projektu emancypacji, który finalnie zepchnął człowieka z piedestału?

## Opanowanie natury

Autor książki prezentuje trzy zasadnicze etapy, które pozwalają uchwycić proces ewolucji idei człowieczeństwa w perspektywie epoki nowoczesnej. Sekwencja, którą zarysowuje w swojej książce filozof, obejmuje przygotowanie podwalin pod projekt nowożytny i znajduje swe początki u progu XVI wieku, dla którego najistotniejszymi punktami odniesienia stają się nieodnotowane wcześniej postępy świadczące o uzyskiwaniu przez człowieka przewagi nad naturą i żywiołami świata. Intencja zapanowania nad naturą poprzedza narodziny techniki zapowiadane w pismach Josepha Glanville'a, Condorceta czy Francisa Bacona. Ten ostatni pisał: „Uważam, że badanie natury ludzkiej – w ogóle i we wszystkich jej wymiarach – może usamodzielnąć się jako dziedzina i samo w sobie stanowić wiedzę”. Naukę o człowieku za fundamentalną uznaje także David Hume. Tym samym, jak celnie zwraca uwagę w swojej książce francuski filozof: „idea godności zmienia swój charakter: nie dotyczy już człowieka jako przedmiotu poznania, lecz nauki o nim”. Konsekwentne uwznioślenie człowieka, które dokonuje się za sprawą pism Alexandra Pope'a czy wolterowskiej odpowiedzi na niepokoje Pascala, nakazuje obwieszczać chwalebność człowieka i jego wyjątkową pozycję. Świadczą o niej sukcesy na polu wynalazczości. Jak pisze w omawianej książce Brague:

XVIII wiek odnotowuje kilka szczególnie spektakularnych triumfów naukowych, w tym dwa symboliczne: odkrycie elektryczności oraz środków do jej wytwarzania bez ograniczeń oraz niemal równoczesne wynalezienie piorunochronu przez

morawskiego norbertanina Vaclava Prokopa Divisa i Benjamina Franklina. Piorun, dotychczasowy przywilej greckiego Zeusa lub kananejskiego Baala, został oswojony czy wręcz zniewolony.

Pochwała rozumu i akcent położony w nowożytności na racjonalizację sprawił jednocześnie, że optyka godności ludzkiej przestała znajdować swoje źródło w transcendentnym Bogu (jej potrzebę podkreślali Grzegorz z Nyssy, Ireneusz z Lyonu i św. Augustyn) oraz że zaprzestano wywodzić ją z czegokolwiek poza samym człowiekiem (Brague posługuje się w tym kontekście określeniem „niwelowanie ekscentryczności źródeł człowieczeństwa”). Wiąże się z tym także stopniowy zanik idei ubóstwienia człowieka, która koncentrowała się na przejściu od poznania samego siebie do poznania Boga i zajmowała jednego z twórców judaizmu hellenistycznego, Filona Aleksandryjskiego. Krok podjęty w przeciwną stronę określił w zasadniczy sposób dobę oświecenia, naznaczając ją pragmatyzmem i hegemonią ludzkości nad światem natury, będąc jednocześnie z ducha antyhumanistycznym, co wyraża C.S. Lewis w słowach: „Ostateczne zwycięstwo człowieka okazało się zniesieniem człowieczeństwa”.

Tragiczny wiek XX, w którym finał i klęskę zarazem zdaje się mieć zarysowana przez Brague'a z niezwykłą precyzją sekwencja idei obejmujących projekt nowożytny, świadczy przede wszystkim o wykolejeniu się instrumentalnego rozumu, który począł ustanawiać normy w oderwaniu od kontekstu cywilizacji czerpiącej z prawa naturalnego, przesuując akcent z „odkrywania praw” na rzecz „konstruowania praw”. Nieistniejąca w tej optyce referencja do ładu przekraczającego człowieka, którego źródłem jest transcendentny Stwórca, skutkuje tytułowym wyabstrahowaniem człowieka, utratą zewnętrznego punktu oparcia oraz niezdolnością syntezy wiary

*Prekursorzy pozytywizmu  
położyli akcent na  
samozbawcze działania  
ludzkości, zamknięte  
w doczesności i dokonujące  
się poprzez postęp  
w zdobywaniu wiedzy  
i zaawansowanie nauki*

i rozumu.

Centralnym zagadnieniem nowożytności staje się postęp, ufundowany na programowym założeniu o niemożności pogodzenia dwu skrzydeł, na których ma unosić się duch ludzki. Choć

należący do średniowiecznej Szkoły w Chartres uczeni tacy jak Teodoryk z Chartres i Bernard z Chartres, syntetyzując poglądy Platona wyrażone w *Timajosie* oraz poglądy Boecjusza, przekonywali o możliwości poznania Boga przez przyrodzony człowiekowi rozum, ich nowożytni następcy zdecydowali się zanegować tę możliwość. Prekursorzy pozytywizmu, Henri de Saint-Simon czy August Comte, położyli akcent na samozbawcze działania ludzkości, zamknięte w doczesności i dokonujące się poprzez postęp w zdobywaniu wiedzy i zaawansowanie nauki. Sposób pojmowania rzeczywistości zorientowany na racjonalizację sprawił, że coraz popularniejsze stawały się uwznioślające rozum koncepcje wiary w ludzkość i religii ludzkości Augusta Comte'a, będące przejawem nowoczesnego gnostycyzmu. Określona koncepcja „religii postępu” przesłoniła możliwość dostrzeżenia nadprzyrodzonego charakteru zjawisk w historii, premiując racjonalizm i dostępność ideałów nowożytnych. Zerwanie ciągłości między dwiema epokami (których daty graniczne są symboliczne i umowne) zaskakuje szczególnie w obliczu tezy postawionej przez Josepha Needhama, a przypomnianej przez Johna Lennox'a oraz Brague'a. Brytyjski biochemik twierdzi, że nowożytna

nauka w świecie Zachodu mogła narodzić się jedynie w Europie, która w poprzedzającej ją epoce średniowiecznej uznawała istnienie osobowego Boga. Jednocześnie, jak zauważa Needham, nie dokonało się to w cywilizacji chińskiej, która nie posiada takiego obrazu Absolutu.

## **Ograbieni z transcendencji**

Eric Voegelin, badacz nowoczesnych religii politycznych i gnostyckich wpływów w nowożytności, do którego refleksji odwołuje się Brague, wprowadza pytanie o *eidos* historii – jej ostateczny cel i sens. Poszukiwanie *eidosu* wiąże się zdaniem Voegelina z immanentyzacją chrześcijańskich symboli w życiu doczesnym. Chęć ustanowienia Królestwa Bożego i raju na Ziemi są próbą przeniesienia ideałów religijnych, doskonałego ładu, planu religijnego i rzeczywistości ostatecznej w obszar skażonego niedoskonałością ziemskiego życia doczesnego. Za autorem *Nowej nauki polityki* proces ten należy określić mianem „immanentyzacji eschatonu”. Źródła takich niesłabnących zapałów miały mieć swój początek, zdaniem Voegelina, w mileniarystycznych (chiliastycznych) ujęciach Joachima z Fiore – podziału historii ludzkości na trzy epoki: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Voegelin podkreślał także negatywne znaczenie ruchów gnostyckich, które sprowadziły XX wiek na manowce za sprawą totalitaryzmów, będących ich krańcową formą i wynaturzeniem. Pojmował je jako końcową formę progresywistycznej cywilizacji, która przez swoje gnostyckie przywiązanie przyjmuje zsekularyzowaną wizję świata i w konsekwencji czyni z tej wizji quasi-religię. Do przekucia w rzeczywistość idei doskonałego świata miały służyć narzędzia polityczne. Chantal Delsol, francuska filozof, określa ten proces mianem „utopijnej rewolucji”.

Jak podkreślał Voegelin, domeną gnostyków jest chęć poznania *eidosu* historii, które pozwoliłoby na wykluczenie niepewności oraz lęku. Chcąc wykazać błędny charakter tego rodzaju spekulacji, argumentował, iż: „Tok dziejów jako całości nie jest przedmiotem doświadczenia. Historia nie posiada swojego *eidosu*, albowiem jej rozwój i trwanie rozciąga się w nieznaną przyszłość. Złudne jest przeto twierdzenie, że historia ma swój sens”. Warto w tym kontekście przywołać słowa polskiego filozofa Leszka Kołakowskiego, które Delsol przypomina we wprowadzeniu do książki rumuńskiego politologa Vladimira Tismăneanu *Diabeł w historii. Komunizm, faszyzm i inne lekcje dwudziestego wieku*. Kołakowski pisał następująco: „Znajomość historii może nas uchronić od nierozsądnych nadziei i pokazać możliwe granice naszych wysiłków, granice określające to, co w człowieku trwałe fizycznie i kulturowo, i czego nie da się zmienić – naszą rzeczywistą naturę i wagę naszej tradycji”. Odnosząc się do komunizmu i jego demiurgicznych aspiracji, które cechowały się niesłabnącą wiarą w to, że można zaprojektować społeczeństwo, przeprowadzić rewolucję i ustanowić królestwo wolności – z samej polityki próbowano uczynić substytut religii. Co warto przypomnieć, oba systemy wspomniane w tytule książki Tismăneanu były wrogie religii i stawiały sobie za cel wyzwolenie jednostki z okowów tradycji. Sakralizacja polityki połączona z negacją autonomii jednostki miały prowadzić do zbudowania idealnego społeczeństwa wyłącznie środkami politycznymi. W takiej sytuacji nieważny stawał się kontekst relacji człowieka ze Stwórcą wyrażony w słowach z Księgi Powtórzonego Prawa (Pwt 8,18), przywołanych w motcie do tekstu.

*Sakralizacja polityki  
połączona z negacją  
autonomii jednostki miały  
prowadzić do zbudowania  
idealnego społeczeństwa  
wyłącznie środkami  
politycznymi*

Wynaturzenia  
myślenia religijnego  
poprzez tworzenie  
namiastek sacrum to  
efekt niepozostającej  
bez konsekwencji  
postawy wobec  
rzeczywistości, która  
polega na usuwaniu  
horyzontu

transcendencji z ludzkiego życia. Ma ona długą tradycję w europejskiej kulturze i przybierała rozmaite formy, do których John N. Gray, brytyjski filozof polityki, zalicza „dziwaczną” wiarę w naukę i postęp, gnostycyzm i nowoczesne religie polityczne, a także... żarliwy liberalizm. W książce *Siedem typów ateizmu*, która została wydana w minionym roku w Bibliotece Kultury Liberalnej, politolog odwołuje się w bardzo przenikliwy sposób do korzeni oświeceniowej myśli Woltera, Hume’a i Kanta. Zwracając uwagę na sprzężenie racjonalizmu, wiary w naukę i egalitaryzm, zauważa, iż wymienieni intelektualiści równie często powoływali się na koncepcje hierarchii rasowej, preadamizmu, ideologii rasistowskiej i antysemityzmu, co wskazywałoby na ich oświeceniowy rodowód. Okres kolonializmu, wyzysku i przemysłowej eksterminacji na masową skalę, mający wyprowadzić ludzkość na szczytowy etap rozwoju, w oczywisty sposób poprzedził duchowo XX-wieczne totalitaryzmy. Jak zauważa Gray:

Nazizm był nie tylko nośnikiem milenarystycznych nurtów, lecz także narzędziem „rasizmu naukowego”. [...] Ludobójcza polityka, której kulminacją stał się Holokaust, miała w niemieckiej myśli długi rodowód. Przekonanie, że Niemcy

potrzebują „przestrzeni życiowej”, spopularyzował etnograf Friedrich Ratzel, który uzasadniał je, odwołując się do swoiście rozumianej teorii Darwina. [...] Zarówno Trzecia Rzesza, jak i Związek Radziecki dążyły do stworzenia nowego świata przy użyciu takich metod jak mordowanie olbrzymich mas ludzkich.

Opinii wyrażonej przez Graya wtóruje Brague, który na kartach *Królestwa człowieka* uwypukla znaczenie przyjętej przez Karola Marksa koncepcji ucłowieczenia przez pracę, uznania za modelową cyklicznej wizji gatunków Darwina oraz odrzucenia doktryny Stworzenia. Humanizm towarzyszący materializmowi, jako podstawie komunizmu, myśliciel z Trewiru wyraża w następujących słowach: „Człowiek przez swe urodzenie staje się wszystkim, czym się staje”.

### **Czy na pewno królestwo człowieka?**

Epoka antropocenu, widmo ekologicznej katastrofy i czwarta rewolucja technologiczna. To zagadnienia organizujące dzisiejszą dyskusję wokół kwestii związanych z człowiekiem, kierunkiem rozwoju i zmianami w sposobie życia. Dyskusję owianą niekiedy nutą pesymizmu, w której podkreśla się przede wszystkim destrukcyjny wpływ ludzkości na otoczenie. Trwające w tym kontekście dyskusje o przeludnieniu, wyczerpywaniu się zasobów i postulaty formułowane w obrębie tak zwanej „deep ecology” wydają się ruchem zwrotnym w sekwencji, która miała uwznioślić człowieka i wynieść go na piedestał. Zagadnienie ściśle związane ze wspomnianą czwartą rewolucją – transhumanizm, który Brague określa mianem „marzenia i koszmaru rozpropagowanego przez kilku informatyków wspieranych przez paru miliarderów”, odwołuje się do przekroczenia ludzkiej kondycji i związanych z nią

biologicznych ograniczeń (śmiertelności) dzięki wpływowi technologii. Przekroczenie i transcendowanie ludzkiego życia niesie w sobie jednocześnie znaczny ładunek myślenia i działania w kategoriach utopii. Dążenie do stworzenia nowego gatunku, jak zauważa francuski filozof Luc Ferry – „postludzi”, pociągnie za sobą szereg konsekwencji w odniesieniu do władzy, wyzwań społecznych i zagadnień egzystencjalnych pojawiających się w obliczu długowieczności. Etyka nie powinna pozostać bierną w odniesieniu do pytania o wartość człowieka jako takiego: dlaczego bowiem gatunek ponadludzki miałby go chronić?

Rémi Brague, *Królestwo człowieka. Geneza i klęska projektu nowożytnego*, tłum. W. Dłuski, Teologia Polityczna, Warszawa 2020.

Źródło tekstu: Agnieszka Tarnowska, *O człowieku wyabstrahowanym*, „Nowy Napis Co Tydzień”, 2021, nr 91